BEZPŁATNY INFORMATOR SPOŁECZNO-KULTURALNY | ISSN 2082-4289 | WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2020

49 GAZETA MURANOWSKA /2020 (70)

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY SPRZEDAŻ WZBRONIONA

FUNDACJA ALTER EDU

Tomek Piotrowicz
Nauczyciel w szkołach Fundacji AlterEdu

NIEKOLARSCY **LIDERZY**

Trwa Tour de France, ale nie o takich liderach chcę dziś pisać! Nasz „felieton na jazzowy ton" chce się dziś zająć leadem. Lead to graficznie wyodrębniony, krótki fragment tekstu artykułu prasowego.

→ str. 7

Tosia Kopyt
Psycholożka w szkołach Fundacji AlterEdu

WdŻ dla ZAAWANSOWANYCH

Jakie są zalety epidemii? Można zwrócić ludziom uwagę, żeby się odsunęli „bo koronawirus", a tak naprawdę zawsze podłazili za blisko!

Byłam niedawno w urzędzie. Rytualnym elementem bycia w urzędzie (lub u lekarza) jest wypowiedzenie przynajmniej pięć razy tych kwestii, to idzie mniej więcej tak: „ja tu stoję ostatnia, ale przede mną jest jeszcze jedna pani, ona poszła po długopis, za mną są jeszcze państwo, ...

→ str. 5

Monika Utnik-Strugała
Redaktor naczelna

Były sobie KAMIENICE

Nalewki – najgęściej zabudowana, najludniejsza ulica Dzielnicy Północnej. Tutaj znajdowały się kamienice liczące czasem nawet po półtora tysiąca mieszkańców.

Ulica Nalewki powstała tam, gdzie płynęła rzeczka Nalewka, nalewkami nazywano zaś drewniane skrzynie, piętrzące wodę. Tam, gdzie płynęła woda, zrodziło się więc życie – zaczęli napływać Żydzi.

MŁAWSKA

Działka między Nalewkami a Dziką, należała do niejakiego Scheynfelta.

PODBIELSKIEGO

Była jedną z najdłuższych kamienic na Nalewkach.

KAMIENICA Z KORALIKAMI

Róg Gęsiej z Franciszkańską był zawsze najbardziej ruchliwym skrzyżowaniem Nalewek. W końcu XVIII w. stanęła tu kamienica pod numerem 24, w której mieściły się pracownie bielizny, parasoli, futer, księgarnie.

Fot. Polona. Kadr pocztówki z widokiem ul. Nalewki, przed 1914 r.

Więcej o Nalewkach i Muranowie dowiemy się na wystawie „Tu Muranów", którą można oglądać do 22 marca 2021 r. w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

→ str. 2

Darek Miroński
Nauczyciel w szkołach Fundacji AlterEdu

Zdjęcie autora tekstu

SEZON NA **PTAKI**

Rozpoczął się sezon łowiecki na ptaki. Myśliwi z radością sięgnęli po broń. Już można zabijać. Na pola, łąki i jeziora wyległy rzesze miłośników przyrody uzbrojonych po zęby, żeby nasycić się radością obcowania z naturą. Cóż może być przyjemniejszego niż widok pięknego, lecącego ptaka, który nagle kończy lot, jakby uderzał w niewidoczną szybę, po czym spada przestrzelony śrutem? Niektóre ptaki giną na miejscu, ale wiele z nich zostaje rannych i umiera w męczarniach powolną śmiercią lub przy odrobinie szczęścia staje się ofiarą drapieżników.

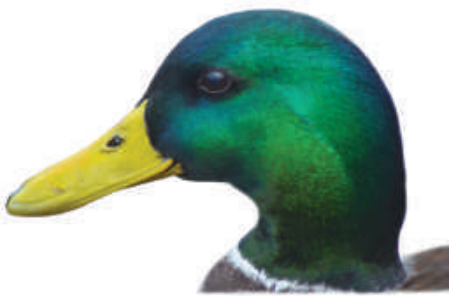

→ str. 2

SPOŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA FUNDACJI ALTEREDU OTWARCIE KOLEJNEJ LOKALIZACJI

1 września 2020 roku została otwarta kolejna lokalizacja SSPFAE przy ul. Nowolipki 2a.

Fot. Fundacja AlterEdu

→ str. 6

Gazeta Muranowska
serdecznie zaprasza do grona przyjaciół:)
Lubię to!

Monika Utnik-Strugała
Redaktor naczelna

Były sobie KAMIENICE

Nalewki – najgęściej zabudowana, najludniejsza ulica Dzielnicy Północnej. Tutaj znajdowały się kamienice liczące czasem nawet po półtora tysiąca mieszkańców.

Ulica Nalewki powstała tam, gdzie płynęła rzeczka Nalewka, nalewkami nazywano zaś drewniane skrzynie, piętrzące wodę. Tam, gdzie płynęła woda, zrodziło się więc życie – zaczęli napływać Żydzi.

Nalewki przypominały nieco ul. Nowy Świat ze swoimi klasycystycznymi kamienicami. Wzdłuż ciasnych i wąskich podwórek stawiano oficyny. A potem dostawiano oficyny poprzeczne dzielące podwórka na mniejsze części – głębokie studnie. Działało tu więcej sklepów niż na Marszałkowskiej. W samej kamienicy pod numerem 20 mieściły się w pewnym momencie magazyny okryć damskich, magazyny ubiorów dziecięcych, dwa warsztaty jubilerskie, sklep z winami, z mięsem, zegarmistrz i restauracja. W to w jednym miejscu! Swojskie zapachy, jidysz mieszający się z polskim i rosyjskim, a wszędzie mrowie ludzi, przekrzykujących się wzajemnie.

MŁAWSKA

Działka między Nalewkami a Dziką, należała do niejakiego Scheynfelta. W 1821 r. kupił ją Icyk Mławski i pobudował na niej dwupiętrową kamienicę (stąd nazwa budynku – Mławska). W początkach XX wieku właścicielem był neofita, lekarz, pułkownik armii carskiej dr Lewi. Po nadbudowie piętra kamienica liczyła około półtora tysiąca mieszkańców, bez personelu sklepów.

PODBIELSKIEGO

Była jedną z najdłuższych kamienic na Nalewkach. Po wojnie po obu stronach ul. Nowotki planiści zastąpili ją równie długimi kamienicami przeznaczonymi dla 15 tysięcy mieszkańców. W kompleksie miało znajdować się 110 punktów usługowych, kawiarnie, restauracje i aż dwa kina. Całość wzorowano na berlińskiej Karl-Marx-Allee. Budynki nazwano MDM2, mieszkańcy zwykle jednak mówili na nie „pałace Stalina". Nigdy nie udało się zrealizować ambitnego planu ożywienia ulicy – Nowotki pozostały arterią senną i przygnębiającą. Dziś na szczęście to się zmienia.

Pocztówka z widokiem ul. Nalewki, przed 1914 r. fot. Polona

KAMIENICA Z KORALIKAMI

Róg Gęsiej z Franciszkańską był zawsze najbardziej ruchliwym skrzyżowaniem Nalewek. W końcu XVIII w. stanęła tu kamienica pod numerem 24, w której mieściły się pracownie bielizny, parasoli, futer, księgarnie. Juda Alfus od 1928 r. prowadził sklep z wyrobami galanteryjnymi. To najprawdopodobniej z jego sklepu pochodzą koraliki, które jeszcze długo po wojnie mieszkańcy odrodzonego Muranowa znajdowali na podwórku budynku przy ul. Nowotki 10.

Więcej o Nalewkach i Muranowie dowiemy się na wystawie „Tu Muranów", którą można oglądać do 22 marca 2021 r. w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Darek Miroński
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia autora tekstu

SEZON NA **PTAKI**

Rozpoczął się sezon łowiecki na ptaki. Myśliwi z radością sięgnęli po broń. Już można zabijać. Na pola, łąki i jeziora wyległy rzesze miłośników przyrody uzbrojonych po zęby, żeby nasycić się radością obcowania z naturą. Cóż może być przyjemniejszego niż widok pięknego, lecącego ptaka, który nagle kończy lot, jakby uderzał w niewidoczną szybę, po czym spada przestrzelony śrutem? Niektóre ptaki giną na miejscu, ale wiele z nich zostaje rannych i umiera w męczarniach powolną śmiercią lub przy odrobinie szczęścia staje się ofiarą drapieżników.

Wiele osób może zastanawiać się, dlaczego tzw. myśliwi strzelają do bezbronnych ptaków. Może chodzi o pozyskanie mięsa? Zaprzecza temu nielegalne polowanie na ptaki na Zalewie Wiślanym, zorganizowane przez lokalne koło łowieckie dla myśliwych z Włoch. Dlaczego nielegalne? Po pierwsze dlatego, że zorganizowane było w ochronnym pasie Bałtyku, w którym takie polowania są zabronione. Po drugie, w polowaniu nie uczestniczyły psy aportujące, które podejmują zabite ptaki z wody i miejsc niedostępnych dla myśliwego. To też jest niedozwolone. Przepisy mówią o co najmniej jednym psie na trzech myśliwych. Większość zestrzelonych ptaków pozostała w wodzie, więc ich śmierć była całkowicie bezzasadna. Tu chyba miłość zarządu miejscowego koła łowieckiego do pieniędzy przewyższyła miłość do natury. Włosi za umożliwienie im zabijania zapłacili spore pieniądze.

Mamy w Polsce gatunki ptaków łownych i chronionych. Niestety większość „myśliwych" nie jest w stanie rozpoznać gatunku ptaka, nawet trzymając go w rękach, już zastrzelonego. Przykładem może być zdjęcie myśliwej, która triumfalnie trzyma w ręku swoją zdobycz, a jest nią cyranka, ptak chroniony.

Jeśli nie rozpoznaje się gatunku z bliska, jak można rozpoznać ptaka w locie, kiedy trzeba decydować się na strzał w ułamku sekundy? Na wszelki wypadek większość „myśliwych" podejmuje decyzję: strzelać. Wygląda na to, że wielu z nich posiada jakiś wewnętrzny imperatyw, który nakazuje zabijać za wszelką cenę. Można to zilustrować ostatnim wydarzeniem, w którym myśliwy zastrzelił pasącego się na pastwisku, wartego kilkadziesiąt tysięcy konia, biorąc go za dzika. Strzelec, kierując się myśliwską etyką, uciekł z miejsca zdarzenia. Dopiero po ogłoszeniu przez policję zamiaru analizy balistycznej, przestraszony myśliwy sam zgłosił się na policję. Wcześniejszy wypadek zastrzelenia człowieka, również pomylonego przez myśliwego z dzikiem, też daje do myślenia. Te wypadki pokazują, z jaką mentalnością mamy do czynienia. Rok temu w Zachodniopomorskiem leśniczy z trzydziestoletnim stażem, członek zarządu związku łowieckiego, myśliwy, dostrzegł żubra (gatunek pod ścisłą ochroną) stojącego w odległości około 40 metrów na leśnej drodze. „O! Dzik." – pomyślał doświadczony myśliwy i strzelił. Przekonanie, że ma do czynienia z dzikiem nie opuściło go nawet wtedy, kiedy wycinał z tuszy ok 80 kilogramów mięsa, które z trudem zatargał do domu. Kończy się właśnie proces sądowy dotyczący tego przypadku. Tradycja i etyka myśliwska jest nie do zrozumienia dla przeciętnego człowieka.

Myśliwska etyka, tradycja, troska o zwierzostan nie opuszczają również Tomasza Duszkiewicza, pełniącego funkcję kapelana związków łowieckich. Chwalił się ustrzeleniem rysia (gatunek pod ścisłą ochroną), którego udusił sznurkiem, gdy ten zaczął ożywać. Poprzedni minister środowiska zasłynął z rzezi dokonanej na hodowlanych bażantach, które wypuszczano z klatek tuż pod lufy myśliwych. Zginęło wówczas około tysiąca ptaków. Słynne są też wiszące w jego stodole skóry wilków i rysi. Niestety, w obecnych czasach te osoby są bezkarne. Taki właśnie obraz łowiectwa prezentują nam sami myśliwi. Przyglądając się powyższym przypadkom nasuwa się refleksja, jaka właściwie jest różnica pomiędzy myśliwym a kłusownikiem. Można do tego dodać rzeź dzików, która miała powstrzymać rozprzestrzenianie ASF, a w efekcie nieprzestrzegania przez myśliwych zaleceń, powstało w Polsce wiele tysięcy nowych ognisk.

Niektóre gatunki ptaków są na liście ptaków łownych, mimo że ich liczba drastycznie spadła. Przykładami mogą być: niezwykle rzadki jarząbek, kuropatwa, która zupełnie zniknęła z naszych pól, lub tajemnicza słonka. Głowienka, gatunek zagrożony wyginięciem, umieszczony w Czerwonej Księdze Gatunków Zagrożonych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, w Polsce nadal jest gatunkiem łownym (podobno, żeby nie denerwować myśliwych). W ciągu 30 lat jej populacja spadła o 75%. Nie zobaczymy też głuszca w Puszczy Białowieskiej, niegdyś często spotykanego. Przykłady wpływu myśliwych na spadek liczebności lub wyginięcie gatunków można przytaczać bez końca.

Osobną sprawą jest też ołów z naboi, który pozostaje w środowisku i je zatruwa. Niestety, myśliwskie lobby wspierane przez wpływowe osoby powoduje cierpienie zwierząt, wyniszczenie wielu gatunków i dewastuje środowisko, które jest wielkim dobrem dla nas i dla przyszłych pokoleń.

ROCK 'N' ROLL FAIRS

Adam Komorowski
Felietonista Gazety Muranowskiej

Zdjęcia z archiwum autora

Along with the Rockabilly Revival, the 1970s saw the advent of Record Fairs the first of which was held at a hotel in London, namely the Ivanhoe Hotel, in Bloomsbury Street. It was organised by Adolph (his surname escapes me) who was a country music fan. Record dealers came from all over the country so there was a really wide range of oldies for the punters to look through; rockabilly, rock'n'roll, hillbilly, country and blues were all available for the collectors. The really keen collectors could get into the fair an hour earlier than the official opening (10.00am) by paying an extra premium on the entry ticket and get in at 9.00 am, giving them a chance to find the bargains before the hordes arrived. These fairs were held every three months and the large reception room that they were held in was always packed out. The success of this record fair saw the spread of such events all over the UK. In London and Luton Chester Dowling instigated long running record fairs and although he died last year, his daughter continues to run the Luton fair to this day. The London University Fair was taken over by my friend Ian Saddler who ran it for a few years and only closed it down last year when the fees went up so high for hiring the room that it wasn't viable to continue. Jim Grant and I manned the door and collected entrants. As we were there before the first customers were let in, we got first look at what was on offer. I usually came away with over £100 worth of records/CDs.

The phenomenon spread to the USA where the Austin Record Fair attracts dealers and punters from all over the world. Another well known fair was held in Utrecht, Holland specialising in the blues. Nowadays record fairs have spread to many other countries.

One of the more interesting record fairs was held in Eindhoven, Holland and later was moved to Zwolle. These fairs were combined with rock 'n' roll concerts and ran for 2/3 days and were called "The Rockhouse International Rock'n'Roll Meeting". The organisers were Bert and Frances Rockhuizen, who also ran their own Rockhouse record label. Jim, and a couple of my friends, would jump in Jim's company BMW car and with the aide of the Dover to Calais ferry would drive over to Eindhoven. We met up with a lot of friends from all over Europe and enjoyed some excellent beer as well as good food. In 1978 Bert and Frances celebrated their 10th meeting with Carl Mann who recorded on Sam Phillips' other label, Phillips International "Mona Lisa", "Pretend" and "Rockin' Love". On another occasion I remember seeing Barbara Pittman who had also recorded for Sam Phillips in the 50s. Her roots were in the blues and she had previously been performing as a jazz singer, but had no problem reverting back to rock 'n' roll. Eddie Bond who had recorded some great material in the mid 50s was another artist who graced the stage in Eindhoven.

There would be several acts featured in the evening show, which would include at least one major American artist from the rock 'n' roll era. They would provide good material to interview for future articles in New Kommotion. Ronnie Hawkins was a headliner at one such show we attended. His band the Hawks later defected to Bob Dylan and were simply known as the Band. One of the more interesting characters we got to see and speak to was Malcolm Yelvington, who at the age of 79 travelled for the first time in his life outside of Tennessee. Having recorded on Sun Records of Memphis, Tennessee ("Rockin' With My Baby") and Meteor ("Yakety Yak"), Malcolm was eventually persuaded to come out of a long retirement (and Tennessee) and perform again in front of a rapturous audience in Holland in 1997. His performance in Zwolle was recorded by Cees Klopp and issued as an album on his Collector label. In 1978 Bert and Frances celebrated their 10th meeting with Carl Mann who recorded on Sam Phillips' other label, Phillips International "Rockin' Love", "Mona Lisa" and "Pretend". On another occasion I remember seeing Barbara Pittman who had also recorded for Sam Phillips in the 50s ("Handsome Man", "I Need A Man" and "Everlasting Love"). Her roots were in the blues and she had previously been performing as a jazz singer, but had no problem reverting back to rock 'n' roll. Eddie Bond who had recorded some great material on Mercury ("Rockin' Daddy", "Boppin' Bonnie", "Slip Slip Slippin' In" and "Flip Flop Mama" in the mid 50s was another artist who graced the stage in Eindhoven. He was by then an owner of a radio station and a nightclub just outside Memphis where he continued performing as a country singer.

KIERMASZE PŁYT

Lata siedemdziesiąte dały początek kiermaszom płyt, z których pierwszy odbył się w Ivanhoe Hotel przy Bloomsbury Street w Londynie. Został on zorganizowany przez niejakiego Adolfa, fana muzyki country, którego nazwiska nie pomnę. Handlarze płyt zjechali z całego kraju, więc naprawdę było w czym wybierać: rockabilly, rock'and'roll, hillbilly, country i blues. Prawdziwie zapaleni kolekcjonerzy mogli przybyć na godzinę przed oficjalnym otwarciem, które miało miejsce o 10tej. Płaciło się wtedy coś extra ponad cenę biletu i miało szansę znaleźć jakąś wspaniałą okazję przed przybyciem tłumów.

Kiermasze odbywały się co trzy miesiące i wypełniały po brzegi salę, w której mieściła się recepcja hotelu. Powodzenie tego przedsięwzięcia spowodowało, że podobne kiermasze pojawiły się w całym Zjednoczonym Królestwie. W Londynie i Luton Chester Dowling zainicjował posiadające długą tradycję targi, i chociaż on sam umarł w zeszłym roku, jego córka prowadzi kiermasz w Luton do dnia dzisiejszego. London University Fair został przejęty przez mojego przyjaciela Iana Saddlera, który zarządzał nim przez parę lat i dopiero w zeszłym roku, z powodu wzrostu cen wynajmu a co za tym idzie – nierentowności, zakończył działalność. Jim Grant i ja zbieraliśmy na tym kiermaszu opłaty za wejście, które wynosiły 3 funty lub i 4 funty dla tych, którzy pojawiali się przed oficjalnym otwarciem. Ponieważ przychodziliśmy przed wszystkimi, mieliśmy szansę zerknąć pierwsi na ofertę. Zazwyczaj wychodziłem z kiermaszu ze stertą płyt wartą około 100 funtów.

Fenomen targów płytowych rozprzestrzenił się też w Ameryce. Austin Record Fair gromadził handlujących i poszukujących z całego świata. W Utrechcie w Holandii spotykali się specjaliści od bluesa. Dzisiaj podobne kiermasze znane są w całym świecie.

Jeden z najciekawszych targów odbywał się najpierw w holenderskim Eindhoven, a potem przeniósł się do Zwolle. Tym kiermaszom, które trwały dwa lub trzy dni, towarzyszyły często koncerty zwane „The Rockhouse International Rock'd'Roll Meetings". Organizowali je Bert i Frances Rockhuizen, właściciele wytwórni Rockhouse. Wraz z kilkorgiem przyjaciół pędziliśmy do Dover lub Callais, by przepłynąć promem kanał a potem prędko dojechać do Eindhoven. Spotykaliśmy się tam przy piwie i dobrym jedzeniu z przyjaciółmi z całej Europy.

W 1978 roku Bert i Frances obchodzili dziesiątą rocznicę targów z Carlem Mannem, który nagrał dla Philips International utwory „Mona Lisa", „Pretend" i „Rockin'Love". Innym razem miałem okazję ujrzeć Barbarę Pittman, która nagrywała dla Sama Phillipsa w latach pięćdziesiątych. Miała bluesowe korzenie i występowała kiedyś jako piosenkarka jazzowa, ale nie miała problemu z przejściem do rock'n'rolla. Jeszcze jednym artystą, którego gościła scena w Eindhoven był Eddie Bond, twórca wspaniałych utworów z lat 50-tych.

W wieczornych koncertach zawsze było kilka kawałków, które przypominały przynajmniej jednego wielkiego amerykańskiego twórcę epoki rock'n'rolla. Stanowiły bazę dla przyszłych wywiadów, które ukazywały się w New Kommotion. Na jednym z takich występów gwiazdą był Ronnie Hawkins, którego zespół, the Hawks, uciekł potem do Dylana i był później znany jako The Band. Jedną z bardziej interesujących postaci, którą dane nam było poznać był Malcolm Yelvington, który w wieku lat 79-ciu po raz pierwszy opuścił rodzinne Tennessee. Najpierw nagrywał dla Sun Records of Memphis („Rockin' With My Baby") i studia Meteor („Yakety Yak"), a potem dał się przekonać aby w 1997 roku przerwać trwającą już długo emeryturę, opuścić Tennessee i zagrać w Holandii przed entuzjastycznie nastawioną publicznością. Jego występ w Zwolle został nagrany przez Cees Klopp, z czego powstał album, wydany później przez Collector.

Miałem kilka kłopotów związanych z podróżami do Holandii. Nigdy nie przyjąłem brytyjskiego obywatelstwa, więc nie miałem paszportu, a jedynie tak zwany Travel Document, wydawany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Ten dokument musiał być odnawiany co dwa lata i zawsze wygasał akurat wtedy, gdy chciałem gdzieś wyjechać. Wyrobienie nowego zajmowało sporo czasu, więc pewnego razu wpadłem na pomysł, którym chciałem ułatwić sobie życie. W tamtych czasach Brytyjczycy chcący podróżować mogli wyrobić sobie paszport, ważny tylko miesiąc, na poczcie. Wystąpiłem o niego i dostałem miesięczny paszport brytyjski. Bez problemu wjechałem na nim do Francji, pokonałem granicę z Belgią a potem

I had a couple of problems with our trips to Holland. Having never taken out British Nationality, I had no passport but instead had a Travel Document issued by the Home Office. This document had to be renewed every two years and always seemed to run out just as I wanted to travel. As it was a fairly slow process getting the document renewed, on one such occasion I hit upon an alternative idea. At that time British citizens could fill out a form at the Post Office and get a one month passport. I did this and was duly issued a British passport. We drove to France, no problem, through Belgium and into Holland without a hitch. I enjoyed a great weekend and we travelled home. At Dover we handed our passports over. They were duly returned except for mine, and a finger beckoned me from the car and into the office. "Why have you got a British passport when you are not a British subject?" I was asked. I pretended to act stupid (not very difficult in my case!). "Well I have been in Britain well over 30 years so I thought I was automatically British" I replied. I was questioned for about half an hour but stuck to my guns and admitted to nothing. Eventually the interrogator said, "You know fully well you are not a British subject, now go away and never do this again". With some considerable relief I returned to my friends in the car. A few years later I had the same problem. By now monthly passports were a thing of the past and anyway I wouldn't have risked doing that again after my previous experience. We were due to travel in April. What to do? The document expired on 27th March and in one place it stated "expy date 27.3.78" and in another "27 Mar 78". "Aha", I thought, maybe a spot of forgery would do the trick. I managed to change the "3" into a "5" and "Mar" into "May". It worked a treat and I travelled to Holland and back without a problem. Having got back home I had to send the document in for renewal. I suspected that somebody might spot my forgery. So I burnt the document sufficiently to destroy my forgeries and sent it in with a note apologising for the condition the document was in, but explained it had been caught in a fire. A few weeks later I duly received my new travel document as well as the old one. I'm told that the Armia Krajowa was very good at forging documents, so maybe I inherited some of that skill!

Holandią. Świetnie się tam bawiłem i po tygodniu ruszyłem w podróż do domu. W Dover podałem urzędnikowi mój paszport: „Dlaczego podróżuje pan z paszportem brytyjskim, jeśli nie jest pan obywatelem tego kraju? – usłyszałem pytanie. Udałem głupiego (co w moim przypadku nie jest trudne) i odpowiedziałem: „Myślałem, że jeśli mieszkam w Wielkiej Brytanii od 30 lat, to automatycznie stałem się obywatelem tego kraju". Przepytywano mnie przez pół godziny, ale obstawałem przy swoim. W końcu mój rozmówca powiedział: „Wie pan bardzo dobrze, że nie posiada pan pełnego obywatelstwa, puszczam pana, ale proszę tego więcej nie robić". Z wielką ulgą wróciłem do czekających w samochodzie przyjaciół.

Po kilku latach miałem ten sam problem. Wtedy wycofano już paszporty miesięczne, a poza tym, nie zaryzykowałbym raz jeszcze podobnego numeru. Mieliśmy jechać w kwietniu.....co robić? Mój Travel Document wygasał 27go marca, co opisane było w jednym miejscu jako „27.3.78" a w innym „27 Mar 78". Postanowiłem posłużyć się drobnym fałszerstwem; zmieniłem „3" na „5" i „Mar" na „May". Udało się i dojechałem tam i z powrotem bez problemu. Wróciwszy do domu postanowiłem posłać dokument do legalnego przedłużenia. Obawiałem się, by ktoś nie odkrył mojego fałszerstwa, nadpaliłem więc te strony, by ukryć jego ślady. Do Travel Dokument dodałem notatkę, w której wyjaśniłem, że dokument jest w tak złym stanie na skutek pożaru. Po kilku tygodniach dostałem nowy Travel Document, do którego dołączono stary, nadpalony egzemplarz. Podobno Armia Krajowa była znana z tego, że jej specjaliści potrafili świetnie podrabiać dokumenty, więc może odziedziczyłem te zdolności!

Tłumaczenie Agnieszka Sozańska

„WARSZAWA w kwiatach i zieleni"

37. konkurs „Warszawa w kwiatach i zieleni" rozstrzygnięty!

Właściciele najpiękniejszych warszawskich ogrodów i balkonów zostali nagrodzeni podczas uroczystej gali w Służewskim Domu Kultury.

Tegoroczna – 37. edycja konkursu „Warszawa w kwiatach i zieleni" była inna niż dotychczasowe. Pandemia zmusiła większość mieszkańców do pozostania w domach i uniemożliwiła towarzyskie spotkania. Wyjątkowa sytuacja stała się dla wielu bodźcem do rozpoczęcia swojej przygody z ogrodnictwem.

Mieszkańcy Warszawy, mimo panujących ograniczeń, zaskoczyli swoim zaangażowaniem i poświęceniem w zazielenianiu miasta oraz licznie uczestniczyli w warsztatach ogrodniczych i spotkaniach odbywających się online. 359 osób, przedsiębiorstw i instytucji stanęło do rywalizacji o miano najpiękniejszego dla swojego ogrodu, balkonu czy osiedla. Spośród wszystkich zgłoszeń jury wyłoniło laureatów w trzech głównych kategoriach: człowiek, firma i sąsiedzi.

Fot: Laureaci tegorocznej edycji

Kategoria „Balkon, loggia lub okno":
I miejsce – Izabela Dutkiewicz

Kategoria „Ogród lub ogródek przy budynku jednorodzinnym":
I miejsce – Monika i Witold Zapaśnikowie

Więcej informacji o akcjach oraz o Konkursie „Warszawa w kwiatach i zieleni" można znaleźć na stronie **www.warszawawkwiatach.pl** oraz na profilu na **Facebooku** i **Instagramie**.

GAZETA MURANOWSKA SZKOLNA

Co w szkołach słychać?

Tosia Kopyt
Psycholożka
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Jakie są zalety epidemii? Można zwrócić ludziom uwagę, żeby się odsunęli „bo koronawirus", a tak naprawdę zawsze podłazili za blisko!

Byłam niedawno w urzędzie. Rytualnym elementem bycia w urzędzie (lub u lekarza) jest wypowiedzenie przynajmniej pięć razy tych kwestii, to idzie mniej więcej tak: „ja tu stoję ostatnia, ale przede mną jest jeszcze jedna pani, ona poszła po długopis, za mną są jeszcze państwo, którzy tam wypełniają wniosek, a potem ten pies i jeszcze jedna osoba, już nie pamiętam, jak wygląda".

I oczywiście to trzeba bardzo dokładnie omówić, a i tak znajdzie się ktoś, kto nagle stwierdzi: „ale ja tu byłem, jak tu jeszcze nikogo nie było, tylko tam siedziałem, mam numerek, a poza tym urzędniczka to moja teściowa". No i ja to wszystko przeżyłam niedawno i w czasie tych rozmów mimo spokojnego tonu, ludzie coraz bardziej się do mnie zbliżali, a ja nie mogłam się odsunąć, bo to przecież moje miejsce w kolejce.

I może się niektórym wydaje, że ja to jestem taka mądra, bo pięć lat studiów, na których uczą czytania w myślach, a potem „pincet" kursów stawiania granic i burzenia murów, więc ja zawsze umiem sobie w takiej sytuacji poradzić i tę przereklamowaną asertywność to ja jem na śniadanie. Ale nie, różnie bywa. Akurat mi łatwiej wobec bliskich ludzi, a trudniej wobec obcych, ale wiem, że niektórzy mają na odwrót. Ale ćwiczę.

I w tamtej sytuacji pomógł mi... koronawirus. Poprosiłam wszystkich, żebyśmy zachowywali odległości, no bo przecież trzeba. Zadziałało. I dlatego powstał ten materiał :)

A Wam łatwiej dbać o swoje potrzeby wobec bliskich czy obcych? Dlaczego? Warto się zastanowić!

Każdy z nas ma coś takiego jak sfera osobista. To taka przestrzeń wokół nas, do której wpuszczamy tylko najbliższe osoby: bliską rodzinę, najbliższych przyjaciół, partnera/rkę, dzieci.

Jeśli ktoś spoza tej grupy wejdzie w tę nasza bańkę - czujemy dyskomfort.

Ta przestrzeń jest u większości osób w miarę podobna i to mniej więcej odległość wyciągniętej ręki.

Są sytuacje społeczne, w których akceptujemy naruszenie tej sfery - w kolejce, w windzie, w autobusie, na koncercie.

Bardzo trudno jest zwrócić uwagę, gdy czujemy, że ktoś stoi za blisko podczas rozmowy.

Najczęściej robimy wtedy mały krok w tył. Czasem się niestety nie da, a czasem nasz rozmówca nadrabia tę odległość, bo z kolei ma wrażenie, że jest tak daleko, że traci z nami kontakt.

Zachęcam do dbania o swoje samopoczucie i zwracanie na to uwagi. Można wykorzystać zalecenia epidemiologiczne lub wprowadzić trochę edukacji, mówiąc "oj, chyba moja sfera osobista jest trochę większa niż twoja, stanę tutaj".

I zachęcam też do zwracania uwagi na to, czy ludzie czasem nie uciekają przed Wami ;)

Ale jednak ludzie się różnią wielkością tej bańki i choć te różnice są zazwyczaj małe, to wywołują często duży dyskomfort.

Są też pewne różnice międzykulturowe w tym zakresie.

Gazeta Muranowska
serdecznie zaprasza do grona przyjaciół:)
Lubię to!

Michał Przyborowski
Pedagog w szkołach Fundacji AlterEdu

My nie pojedziemy?

W czasie zakradającego się bezgłośnie groźnego wirusa, wiele osób rezygnuje ze swoich planów, aby zmniejszyć możliwości rozprzestrzeniania się owego paskudztwa. Dlaczego zatem zabraliśmy ze sobą ponad 70 uczniów na sam kraniec Polski? Dzięki zapewnieniu dwóch dużych autokarów, dwóch oddalonych od siebie miejsc noclegowych, a także zarezerwowaniu wszelkich atrakcji jedynie dla naszych uczniów wyjazd nie stanowił dla nich zagrożenia, a wręcz przeciwnie – stał się swoistym tygodniowym odosobnieniem całej szkoły.

Cztery wrześniowe dni okazały się niezwykłą przygodą, podczas której zanurzyliśmy się w historię Mazur i Suwalszczyzny.

Fot. Fundacja AlterEdu

Rozpoczynając naszą podróż w czasie i przestrzeni, cofnęliśmy się do XIX wieku, aby zwiedzić jedną ze stu najnowocześniejszych i nigdy niezdobytą twierdzę w Osowcu. Dzięki oprowadzającym nas przewodnikom mogliśmy wyobrazić sobie, że maszerujemy między stanowiskami obronnymi razem z żołnierzami różnych epok, a wręcz byliśmy w stanie w wyobraźni usłyszeć świst kul przelatujących nad naszymi głowami.

Tego samego dnia znaleźliśmy się w „*polskich Termopilach*", gdzie kapitan Władysław Raginis bronił się przed przeważającymi siłami niemieckimi pod dowództwem generała Guderiana. Na Strękową Górę wchodziliśmy w rytm utworu szwedzkiego zespołu Sabaton – *40:1*, upamiętniającego obronę Wizny w 1939 roku, z powodu ogromnej przewagi wroga porównywaną do bitwy pod Termopilami.

Kolejnego dnia mogliśmy odpocząć od wojennej zawieruchy i rozkoszować się naturą. Podziwialiśmy piękno augustowskiej przyrody płynąc statkiem do samej Rospudy, wysłuchaliśmy legend dotyczących okolicy, obejrzeliśmy pomnik Beaty z Albatrosa. Po rejsie nabraliśmy ochoty na jeszcze więcej świeżego powietrza, więc udaliśmy się do Gołdapi, aby napić się zdrowych wód i odetchnąć pełną piersią pośród olbrzymich tężni solankowych.

Nacieszywszy się pięknymi widokami, pojechaliśmy na półwysep wigierski. Zwiedziliśmy znajdujący się tam wspaniały klasztor kamedułów, w którym wysłuchaliśmy wielu historii, legend i mitów.

Wieczorem cofnęliśmy się do zarania dziejów, obserwując rozwój kultury jaćwiesko-pruskiej w osadzie w Oszkiniach. Przemierzając olbrzymie, otwarte przestrzenie mogliśmy zapoznać się ze starodawnymi wierzeniami, obrzędami i obyczajami.

W drodze powrotnej przejechaliśmy się jeszcze ełcką koleją wąskotorową. Do domów wróciliśmy bogatsi o historię, wiedzę i doświadczenia.

SPOŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA FUNDACJI ALTEREDU OTWARCIE KOLEJNEJ LOKALIZACJI

1 września 2020 roku została otwarta kolejna lokalizacja SSPFAE przy ul. Nowolipki 2a. W tym roku szkolnym w nowej siedzibie rozpoczęli naukę uczniowie klas siódmej i ósmej, a być może od października także piątej. Docelowo jest to przestrzeń przeznaczona dla klas czwartej, piątej i szóstej.

Fot. Fundacja AlterEdu

Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcie autora tekstu

NIEKOLARSCY **LIDERZY**

Trwa Tour de France, ale nie o takich liderach chcę dziś pisać! Nasz „felieton na jazzowy ton" chce się dziś zająć leadem. Lead to graficznie wyodrębniony, krótki fragment tekstu artykułu prasowego. Jego celem jest wprowadzenie czytelnika w zagadnienie, dlatego podaje najistotniejsze informacje, a także konkluzje, dając czytelnikowi poczucie zrozumienia tematu. Nieraz przybiera formę lekko enigmatyczną w celu pobudzenia uwagi czytelnika.

Postanowiłem przejrzeć kilka numerów JAZZPRESS – miesięcznika internetowego, poświęconego jazzowi i muzyce improwizowanej, a tworzonego przez redaktorów z RADIOJAZZ.fm. Wybrałem kilka miesięcy sprzed pandemii i szukałem najciekawszych leadów w wywiadach z muzykami, bo taka forma wypowiedzi wydaje się najbardziej osobista. Zdecydowałem się na leady, które pokazują złożoność pokoleniową polskiego środowiska jazzowego, sam proces tworzenia i różne definicje muzyki synkopowanej. Przedstawię je w konwencji no comment, żeby czytelnik mógł sam wypróbować funkcję i rolę leadu.

Zacznijmy

od Adama Jarzmika, młodego pianisty, kompozytora, aranżera i pedagoga, który mówi:
Tworzenie zależy od chwili, niezwykle prywatnej.
Muzyk nie musi być samotny.

Z **kolei wokalistka Anna Serafińska, doktor habilitowana wokalistyki i prodziekan w warszawskiej Akademii Teatralnej, twierdzi:**
Co człowiek, to technika wokalna.
W naszej kulturze łatwiej doprowadzić człowieka do czystego śpiewania niż do poczucia rytmu.
Dorośli potrafią podzielić czas na pracę i relaks, a młodzi zajmują się głównie relaksem.

Saksofonista i kompozytor Wojciech Staroniewicz, prowadzący wytwórnię Allegro Records, wyznaje:
Odnoszę wrażenie, że dzięki zajmowaniu się muzyką, rozwijam się jako człowiek. Chodzi mi o osobowość, charakter, stosunek do innych ludzi.
Jeśli młodzi podchodzą dziś do muzyki poważnie, rozwijają się w błyskawicznym tempie i osiągają wspaniałe rezultaty.
Atrakcyjność mediów jest ogromna i bardzo trudno się od nich oderwać, po drodze można się gdzieś zgubić, zapomnieć o tym, co samemu ma się do powiedzenia.

Andrzej Święs, popularny kontrabasista, grający z liderami starszego pokolenia, ale też podpora „młodych wilków" polskiego jazzu, twierdzi:
Ja to zagadnienie widzę szerzej: dla mnie albo jest muzyka, albo jej nie ma. Świadomość, że ja albo zespoły, w których grałem, stanowimy inspirację dla młodego pokolenia, jest dla mnie bardzo krzepiąca.

Łukasz Ojdana, pianista i kompozytor, wykładowca w Instytucie Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach, uważa:
Nieważne są systemy edukacji, lecz środowiska, ludzie, z którymi grasz, przebywasz, wymieniasz się inspiracjami i myślami.

Grzegorz Lesiak, gitarzysta i lider formacji Tatvamasi, kwartetu z pogranicza progresywnego rocka, jazzu i muzyki improwizowanej, mówi:
Przez improwizację w jakimś stopniu muzycy starają się wrócić do pierwotnego, powiedziałbym nawet, dziecięcego stanu zafascynowania dźwiękiem.

Jorgos Skolias, „polski Grek", mistyczny wokalista i kompozytor, przestrzega:
Najgorszą rzeczą, jaką może zrobić muzyk, jest zamknięcie się w pewnej stylistyce.

Andrzej Jagodziński, specjalista od grania Chopina na jazzowo, kompozytor i dyplomowany waltornista, twierdzi:
Ważne, żeby w tym konkretnym przypadku improwizowało się na temat. Tak jakby improwizował Chopin, gdyby dzisiaj żył.

Krzysztof Herdzin, człowiek-instytucja, pianista, aranżer i kompozytor, niezwykle medialna postać, uważa:
Wierzę, że tytuły poszczególnych utworów w uniwersalnym znaczeniu, dla każdego człowieka, są sekretami.

Grający ze sobą od 25 lat – pianista Marcin Wasilewski, kontrabasista Sławomir Kurkiewicz i perkusista Michał Miśkiewicz – to nasze eksportowe trio, którego mottem mogą być te leady:
Mamy wspólne poczucie rytmu i podobne wyczucie barwy. Łączy nas też silna potrzeba uzyskania spójnego, szlachetnego brzmienia w zespole.
Rutyna w znaczeniu używania utartych schematów to taka ostatnia deska ratunku przed kompromitacją.

Kamil Piotrowicz, pianista i kompozytor młodego pokolenia, prowadzący swój autorski sekstet, wyznaje:
Nie narzucam żadnej koncepcji, po prostu spotykamy się i ze sobą rozmawiamy. Dzięki temu tworzy się pewien język, z którego można budować dalej.
Dla mnie istotny jest przede wszystkim proces, a nie efekt tego, co się wydarzyło.

Uniwersalność muzyki jazzowej czuje się i po przejrzeniu tych leadów, mogą one dotyczyć wielu innych rejonów sztuki, a także codziennej pracy zespołowej, z którą podobno mamy, jako naród, trochę problemów. A więc więcej jazzu w korporacjach!

Teatr Collegium Nobilium

Wracamy na deski teatru!!!
Po tym dziwnym czasie, który wspólnie przeżywaliśmy i przeżywamy tak naprawdę do tej pory, jest iskierka nadziei, a nawet duża iskra (!), że otworzymy sezon teatralny 2020/21.

Marcin Hycnar pracuje od sierpnia ze studentami IV roku, kierunku aktorstwo, nad spektaklem ***Stramer.*** Jest to spektakl na podstawie powieści **Mikołaja Łozińskiego, laureata „Paszportu Polityki", uznanej za najlepszą książkę roku 2019** przez magazyn „Książki" i **nominowanej do Nagrody Literackiej Nike 2020**. *Stramer* to pełna czułości i humoru, zaskakująco współczesna i uniwersalna, opowieść o rodzinie i świecie, którego już nie ma, który zniknął bezpowrotnie. Jedyne co możemy zrobić, to o nim opowiadać. Ku przestrodze.

Więcej informacji o twórcach i aktorach znajdziecie Państwo na stronie:
http://tcn.at.edu.pl/spektakl/stramer/

Premiery odbędą się w **listopadzie**. Ze względu na ograniczenia w ilości widzów zaproponujemy dwa terminy.

Mamy również **propozycję dla dzieci**! Drugą nowością na otwarcie sezonu będzie spektakl w reżyserii naszego Rektora, **Wojciecha Malajkata, pt. *Bajka o Bazyliszku i złotej kaczce czyli legendy warszawskie*. Premiera 25 października o godz. 12:00**

Mamy nadzieję, że zechcecie Państwo odwiedzić nasz Teatr, zapraszamy do śledzenia naszego repertuaru i do zobaczenia!

Teatr Collegium Nobilium jak zwykle zapewnia specjalne zniżki seniorom i studentom.
Godziny otwarcia Kasy Teatru:
pon. – pt.: 11.00 – 19.00 lub do rozpoczęcia spektaklu
sob. – niedz.: 13.00 – 17.00 lub do rozpoczęcia spektaklu
Więcej informacji na stronie **www.tcn.at.edu.pl**

Gazeta Muranowska
serdecznie zaprasza do grona przyjaciół:)
Lubię to!

Ważne adresy
Muranów i nie tylko

Teatr Kamienica
al. Solidarności 93
tel. 22 624 01 99
www.teatrkamienica.pl

Opera Kameralna
al. Solidarności 76b
tel. 22 831 22 40
www.operakameralna.pl

Kino Muranów
ul. Andersa 5
tel. 22 635 25 29
www.kinomuranow.pl

Kiosk Kultury
ul. Krakowskie Przedmieście 7
tel. 792 042 060
email: kiosk@ewejsciowki.pl

Biblioteka Publiczna i III Czytelnia Naukowa
al. Solidarności 90
tel: 22 838-39-72
www.bpwola.waw.pl

Tyflogaleria Biblioteki Centalnej Polskiego Związku Niewidomych
ul. Konwiktorska 7
tel. 22 635-33-20
www.biblioteka-pzn.org.pl

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62
tel. 22 826 90 91
www.muzeumniepodleglosci.art.pl
Biuro Rady Głównej

Biuro Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego
ul. Nowolipki 2
infolinia 22 127 48 50
www.ptsr.org.pl

Instytut Wzornictwa Przemysłowego
ul. Świętojerska 5/7
tel. 22 860 01 73
www.iwp.com.pl

Ćwiećfunciak
ul. Andersa 30,
tel. 799 328 822
www.facebook.com/cwiecfunciak

Restauracja Arsenał
ul. Długa 52
tel. 22 635 83 77
www.restauracjaarsenal.pl

Dom Kultury Śródmieście
ul. Smolna 9
tel. 22 826 25 86
dks.art.pl

Stacja Muranów
ul. Andersa 13
tel. 22 119 66 33
stacjamuranow.pl

Dom Smaków
ul. Stawki 2
tel. 22 860 62 96
domsmakow.pl

Ognisko Artystyczne Nowolipie
ul. Nowolipki 9B
tel. 22 635 19 60
www.nowolipki.edu.pl

Aktualności

co w muranowskiej (i nie tylko) trawie piszczy

W 1878 r. miało miejsce otwarcie Wielkiej Synagogi. W sobotę, 26 września 2020 r., Żydowski Instytut Historyczny upamiętnił 142. rocznicę tego wydarzenia i oddał hołd zgładzonej żydowskiej społeczności.

Rada Warszawy zdecydowała o podniesieniu kary za brak płatności za parkowanie. Od 7 września br. osoby, które nie wykupią w parkomacie biletu zapłacą 250 zł. Wcześniej sankcja za to przewinienie wynosiła 50 zł, ale jak zapewnia prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski to bardzo ważna i uczciwa zmiana. Tak niska kara prowokowała do unikania opłat za parkowanie. Kara w wysokości 50 zł obowiązywała w Warszawie od 17 lat. Od tego czasu jej realna wartość zmalała i straciła swój „odstraszający" charakter.

Mija 75 lat od rozpoczęcia odbudowy warszawskiej Starówki i 40 lat od wpisania jej na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Burmistrz Śródmieścia przypomniał historię Starego Miasta, które tuż po wojnie przerażało skalą zniszczeń. Wspomniał o świetności dawnej Warszawy i niezłomnym duchu naszego miasta, które, skazane na zagładę, odżyło jak Feniks z popiołów. Odbudowa polskiej stolicy była przedmiotem wielu dyskusji, jednak ostatecznie podniesiono ją z ruin. UNESCO, wpisując warszawską Starówkę na swoją Listę Światowego Dziedzictwa, dało wyraz uznania dla wszystkich zaangażowanych w odbudowę grodu nad Wisłą. Konserwatorzy na bieżąco dbają o warszawskie zabytki – praktycznie każdego roku prowadzone są remonty rozmaitych obiektów. Tegoroczne plany pokrzyżował koronawirus, jednak przewidywany na 2022 r. remont Kolumny Zygmunta nadal jest w harmonogramie.

W czasie wakacji wiele śródmiejskich pomników dostało drugie życie. Na przykład pomnik Ofiar w Pasażu Simonsa. Podczas prac renowacyjnych m.in. wymieniono spękane płyty obudowy cokołu, usunięto zniszczone fugi i wykonano nowe, oczyszczono tablice informacyjne z brązu oraz zabezpieczono powierzchnie przed graffiti.

Pomnik Ofiar w Pasażu Simonsa

Warszawiacy będą mogli bezpłatne zaczipować swojego psa i kota w ramach miejskiego programu. Stolica dofinansowuje także sterylizację oraz kastrację domowych czworonogów, by w ten sposób zapobiegać bezdomności zwierząt. Akcja potrwa do 31 grudnia 2020 r.

Stolica wprowadziła internetową inwentaryzację miejskich drzew. Na stronie **www.mapa.um.warszawa.pl** w zakładce „Zieleń" można sprawdzić np. gatunki drzew, ich kondycję, zasięg koron i planowane wycinki. Do końca roku „Mapa koron drzew" obejmie wszystkie dzielnice. Cyfryzacja pozwoli lepiej zarządzać warszawskim drzewostanem. Na terenie stolicy znajduje się około dziewięciu milionów drzew, z czego duża część została posadzona tuż po wojnie. Kondycja wielu z nich nie jest najlepsza. „Mapa koron drzew" umożliwi podejmowanie racjonalnych decyzji i wskaże, gdzie potrzebne są pilne nasadzenia.

W przyszłym roku na stołeczne ulice wyjadą kolejne nowoczesne i ekologiczne autobusy zasilane gazem. Miejskie Zakłady Autobusowe podpisały umowę na dostawę 70 pojazdów.

Epidemia nie przeszkodziła w inwestycjach oświatowych. Ponad 800 tys. zł przeznaczonych zostało na wymianę instalacji elektrycznej w Zespole Szkół Poligraficznych przy ul. Stawki 14. Po gruntownym remoncie i adaptacji ponownie otwarty został również budynek przy ul. Twardej 8/12, w którym uczyć się teraz będą dzieci z dysfunkcjami słuchu. W budynku powstało aż 16 sal lekcyjnych o wymiarach odpowiadających szczególnym potrzebom osób z dysfunkcjami słuchu, w tym pięć pracowni oraz pięć sal przedszkolnych. Budynek został doposażony w dźwig zapewniający dostęp osobom z niepełnosprawnościami ruchu. Świetlice, internat, stołówka, biblioteka, gabinety dla psychologów, logopedów, sale do zajęć wczesnego wspomagania, integracji sensorycznej oraz sala gimnastyczna – to wszystko 1 września br. zostało oddane do dyspozycji wychowanków placówki. Dodatkowo parter wyposażono w pętle indukcyjną. Jest to urządzenie, które zamienia dźwięk pochodzący np. z mikrofonów, komputerów czy tablic multimedialnych, na sygnały elektromagnetyczne odbierane przez aparaty słuchowe.

WIELKA NIEWIADOMA

Powrót do szkół nie oznacza braku wzmożonej czujności. Przeciwnie, koronawirus w każdej chwili może ponownie zaatakować. Dlatego urzędnicy, dyrektorzy szkół i kadra nauczycielska robią wszystko, by zapewnić uczniom bezpieczną naukę.

Ostatnie miesiące pokazały, jak bardzo nasz świat jest kruchy i jak łatwo postawić go na głowie. I choć, miejmy nadzieje, czas pandemii nieodzownie minął, musimy zrobić wszystko, by się przed nią zabezpieczyć i uchronić.

Dlatego na stronie **otwieramyszkoły.pl** wszyscy (i rodzice, i pedagodzy) mogą podsuwać własne pomysły na zorganizowanie lekcji. W końcu pandemia dotknęła cały świat, więc nie jesteśmy w tym sami. A doświadczenia innych mogą dać impuls do działania. Przykład? Przychodzenie na raty. Lekcje w plenerze. Albo... boisko, które może być dodatkową przestrzenią do wykorzystania.

GAZETA MURANOWSKA

PISMO WYDAJE:
Fundacja AlterEdu

REDAKTOR NACZELNA: Monika Utnik-Strugała
SEKRETARZ REDAKCJI: Dorota Oraczewska, tel. 501 035 838

DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Dariusz Miroński

KONTAKT Z REDAKCJĄ: ul. Karmelicka 26, 00-181 Warszawa tel. 501 035 838 email: **gazetamuranowska@muranow.waw.pl**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji redagowania nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w „Gazecie Muranowskiej" mogą być przedrukowywane wyłącznie za zgodą redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.